Nr. 200.

Dodatek do „Gazety Narodowej"

z dnia 21. Lipca 1896.

Ansa protestancka.

Lwów, dnia 20 lipca.

Pruska naczelna rada kościelna (ewangielicka) wydała, wedle *Hannov. Courier.* do superintendentów poufny okólnik, w którym zwraca ich uwagę na „wzmagającą się ogromną propagandę" kościoła katolickiego, czyli jak go protestanci — nie chcąc mu przyznać miana „katolickiego" tj. powszechnego — nazywają: kościoła „rzymskiego".

Szczególnie — lamentuje okólnik — po wielkich miastach usiłuje kościół „rzymski" wszelkiemi środkami rozszerzyć zakres swojej władzy; mianowicie na dwie okoliczności należy zwrócić uwagę: 1) w szpitalach katolickich ustanawiają zawsze siły najlepsze, a 2) księża katoliccy często zaglądają do małżeństw mieszanych, aby dzieci chrzczone były na wiarę katolicką i aby wychowanie katolickie odbierały.

Naczelna rada kościelna wzywa tedy duchowieństwo protestanckie i presbiterya (kuratorya danego kościoła protestanckiego, złożona drogą wyborów niemal wyłącznie z osób świeckich) aby pilną zwracały uwagę na to niebezpieczeństwo. Należy przeczytać sprawozdanie co do środków, których już użyto, albo których użyć potrzeba, aby zatamować „wzmagające się niebezpieczeństwo propagandy kościoła rzymskiego".

Jeżeli *Hannov. Courier* dokładnie podał treść tego okólnika, to przecież każdego uderzyć musi, że oba podniesione w nim punkta owszem arcy chwalebnie świadczą o urządzeniach katolickich. Wszakże to zaszczyt dla kościoła katolickiego, gdy nawet zaciekli przeciwnicy jego wyznać są zmuszeni, że w szpitalach katolickich do obsługi chorych tylko najdobrańsze siły bywają używane. Jeżeli zaś okólnik wytyka kapłanom katolickim, że w mieszanych małżeństwach starają się uzyskać chrzest katolicki i wychowanie katolickie dzieci, to tylko poświadcza, że katolicy i duszstarownicy jeden z najgłówniejszych i najtrudniejszych obowiązków pasterstwa gorliwie i sumiennie spełniają, za co się im z pewnością chwała należy.

Ale juścić pruskiej naczelnej radzie kościelnej chodziło w okólniku nie o pochwałę dla kościoła katolickiego, ale o podżeganie przeciw katolikom — i nie ma wątpliwości, że siejba ta niechrześcijańska padnie na glebę niejałową. Być może, że już owocem tego okólnika była uchwała ostatniego synodu okręgowego w Halli: wezwać przełożeństwo synodu „aby wobec ewangielickich mieszkańców Halli w odpowiedni sposób wyrażano nieomylną nadzieję, że za naruszenie wierności dla wyznania ewangielickiego poczytają, jeżeli się co do obsługi chorych (w domach prywatnych) daje pierwszeństwo siostrom rzymskim przed dyakoniskami" (protestanckiemi).

Nikt nie może powstawać przeciw temu, aby protestanci przenosili dyakoniski nad katolickie siostry do obsługi chorych, jakkolwiek często inaczej bywa, a czemu niestety winne są właśnie owe „najlepsze siły". Ale niechajby — powiada *Vaterland* wiedeński — jaka powaga katolicka wydała ogłoszenie, którémby „używanie dyakonisek u chorych katolików uznano za naruszenie wierności dla wyznania katolickiego" jakiby to powstał wrzask na nietolerancyę katolicką! Ale ludność protestancka jest nawskróś ciągłą w wierze, a przedewszystkiem w życiu — praktyczną.

Ugoda z Węgrami.

Wiedeń d. 18 lipca.

Konferencye ministeryalne w sprawie ugody Austryi z Węgrami zakończyły się w sobotę wieczorem. Wprawdzie jeszcze do definitywnego załatwienia nie przyszło, ale rzecz cała znacznie naprzód postąpiła.

W kwestyi reformy podatków spożywczych nastąpiła co do istoty sprawy stanowcza zgoda między ministrami obu części państwa. W szczególności zgodzono się na podwyżkę cła od surowej nafty o 2 zł. Zapobiegnie to wprawdzie nieprawidłowej konkurencyi sztucznie preparowanej ropy z naturalną galicyjską na szkodę tej ostatniej, ale jakim sposobem może nie wpłynąć na podrożenie nafty — co twierdzą dzienniki urzędowe — to trudno zrozumieć.

Również w sprawie weterynaryjnej nastąpiło porozumienie. Rząd austryacki zgodził się w sprawie zakazów dowożenia bydła z zarażonych okolic węgierskich na jednostkę obszaru okręgu sądu powiatowego węgierskiego brać za jednostkę obszaru zarażonego, a nie jak dotąd cały komitat, następnie zgodzono się na praktykowane już obecnie postępowanie z zarażonym bydłem, mianowicie na powrotną jego wysyłkę do miejsca wysyłki na koszt wysyłającego, a wreszcie postanowiono trzymać się na przyszłość we wszystkich sprawach weterynaryjnych prawa wzajemności.

Co do mlewa, to rzecz została w zawieszeniu do następnych konferencyj. Rząd austryacki proponował zupełne zniesienie udogodnień dla wielkich młynów, mielących obce zboże. Byłoby to też na rękę rolnikom węgierskim i młynom rolniczym węgierskim, to też rząd węgierski nie mógł się stanowczo zdecydować ani za ani przeciw. Gdyby miało przyjść do zniesienia przywilejów wielkich młynów, musiałby być określony pewien peryod przejściowy, w którymby owym młynom przyznano innego rodzaju nie dotychczasowe ulgi.

Rząd austryacki przyrzekł zająć się zbadaniem kwestyi, coby należało uczynić, aby austryackie ustawodawstwo o winach sztucznych i o handlu niemi przystosować do węgierskiego. Oba rządy zamierzają wydać ustawę przeciw fałszowaniu produktów rolniczych i artykułów spożywczych na wzór Belgii.

Oprócz miar, wag i pozwoleń na handel obnośny, co już dzisiaj normują jednakowe ustawy tak w Austryi jak i na Węgrzech, mają w obu państwach na przyszłość obowiązywać jednakowe przepisy jeszcze co do obnośnego przemysłu, co do świadectw pochodzenia towarów, co do oszustw na dobroci towaru i ilości towaru itd.

Również z naciskiem podniesiono potrzebę jednakowych w obu państwach przepisów co do nieuczciwej konkurencyi w kupiectwie. Wiele ustaw, odnoszących się do powyższych spraw, leży już od niejakiego czasu na stole Rady państwa, a projekty innych praw będą gotowe już w najbliższym czasie.

Artykuł XX ugody austro-węgierskiej zastrzega rządom wzajemność w stosowaniu przepisów co do towarzystw akcyjnych. Ustawy węgierskie ten artykuł uczyniły prawie iluzorycznym, w sobotę więc zgodzono się stanowczo poczynić na przyszłość takie zarządzenia, aby w Austryi węgierskie, a austryackie na Węgrzech towarzystwa austryackim i węgierskim każdoczesnym przepisom ściśle podlegały.

Wogóle mimo że dotąd nie wszystkie jeszcze sporne kwestye załatwiono, osiągnięto zgodę co do tylu spraw, że biura ministeryalne mogą już rozpoczynać pracę nad ułożeniem tekstu ugody cłowej i handlowej.

Urzędowy komunikat o powyższych konferencyach brzmi: W sobotę popołudniu ukończyli obustronni ministrowie konferencye w sprawie odnowienia ekonomicznej ugody z Węgrami, a rezultatem tego jest formalne i tekstualne sprecyzowanie osiągniętego dotychczas porozumienia i dotychczasowych rokowań.

Węgierski komunikat przyznaje, że w sprawie mlewa znaczne zachodzą różnice zdań między rządami.

Obaj ministrowie skarbu konferowali z gubernatorem austro-węg. banku dr. Kaucem i zgodzili się co do stanowczego zerwania, bo rządy postanowiły w dalszym ciągu ustnie nie konferować w przyszłości z bankiem jeno pisemnie. Identyczną odpowiedź na ostatnie propozycye banku wystosują obaj dr. Gruber z ministerstwa austryackiego i dr. Popowić z węgierskiego.

Jeszcze w sobotę wrócili węgierscy ministrowie do Pesztu, a w Wiedniu pozostali tylko referenci specyalni dla układów ze Serbią.

Olej ziemny.

W ostatnich czasach nadchodzą niepokojące wieści z obszarów naftowych Ameryki Północnej, a to powinnoby zapewnić poczytność opisowi, jak olej ziemny powstał. Kopalnego tego materyału palnego używamy codzień jak drzewa lub węgla, a to pod postacią nafty do lamp.

Elektryczność i gaz są tylko mało procentowi ludzi dostępne. Podczas gdy każdy, choćby najmniej czytany, wie bardzo dokładnie, że przed wielu a wielu wiekami, to co dziś jest węglem, było wówczas olbrzymim dziewiczym lasem, pokrywającym wielką część powierzchni naszej ziemi, to o sposobie wytwarzania się w łonie ziemi oleju ziemnego, mało osób ma jasną i pewną wiadomość.

I nie można tego nawet brać za złe człowiekowi choćby mającemu pretensyę do wykształcenia, bo sama nauka przez wiele dziesiątków lat nic innego nie czyniła w tej sprawie, jak tylko stawiała karciane domki hipotez i przyglądała się, jak się te domeczki zapadały po kolei. Dzieje rozpowszechnienia się znajomości prawdziwego sposobu powstawania oleju ziemnego są dość ciekawe, aby im poświęcić kilka chwil uwagi.

Jeżeli się podda drzewo suchej dystylacyi tj. jeżeli się drzewo umieści w miejscu bardzo gorącem a pozbawionem powietrza, otrzyma się zawsze w rezultacie węgiel, maź i gaz. Rozumowano tedy najpierw tak: ziemia była kiedyś w tych miejscach, gdzie dziś węgiel znajdujemy, rodzajem stosu drzew ułożonego przez węglarza do wypalenia węgli. Skutkiem tej suchej dystylacyi drzewa przedpotopowych lasów musiała się tedy wytworzyć także owa ciecz, która jest podobna do mazi, a dalej musiał się gaz także wytworzyć. I jedno i drugie chciano widzieć w oleju ziemnym i w gazach prawie zawsze razem z olejem z ziemi się wydobywających. Sprawa wydawała się prawdopodobna, i dziwnoby się tylko, czemu już pierwej myśl podobnie jasna nie strzeliła uczonym do głowy.

Na ten pierwszy domek z kart hipotezy wkrótce dmuchnęli uczeni geologowie i domek się zapadł. Skonstatowali oni mianowicie fakt, dla powyższego poglądu bardzo a bardzo niewygodny, że olej ziemny znajduje się prawie wyłącznie tylko w t. zw. sylurskich i dewońskich warstwach ziemi, a warstwy te są o wiele a wiele tysięcy lat starsze, niż warstwy węglowe, licząc już same dla siebie tysiące lat istnienia.

Dobra ziemia nie mogła przecież, trudniąc się węglarstwem, wytworzyć produktów dystylacyi lasów i zachować je aż do czasów, kiedy owe lasy dopiero wyrosną. Z hipotezą tedy źle było, zwłaszcza wtedy, kiedy jeszcze i chemia przystąpiła i głośno zawołała, że przypuszczenie hipotezy można byłoby o tyle za fałszywe uważać, bo i olej ziemny i gaz ziemny musiałyby mieć zupełnie inne składniki, gdyby były istotnie rezultatem dystylacyi drzewa.

Pogrzebano tedy tak piękną niegdyś teoryę, że olej ziemny mógł się wytworzyć jako produkt uboczny przy przemianie włókien drzewnych w węgiel, a pogrzebano ją mimo tego nawet, że znaleźli się uczeni, którzy „drobne" różnice między olejem ziemnym a mazią byliby chętnie przypisali temu, iż pierwszy tworzył się pod działaniem niskiej temperatury a wielkiego ciśnienia, druga zaś powstaje nagle w wysokiej temperaturze.

Wtedy pojawili się dwaj sławni chemicy: Paryżanin Berthelot i Rosyanin Mendelejew. Odkryli już to i owo i mieli nadzieję, że wyjaśnią przyczyny, wskutek których przyszedł na świat biedny podrzutek: olej ziemny. Powiedzieli sobie: olej ziemny składa się z wodu i węglika, we wnętrzu ziemi znajdują się kruszce alkaliczne, a jeżeli one działają na połączenia węglanowe, to powstaje coś, co się nazywa acetylurem. Jeżeli się znowu to połączenie spotka z wodą, powstaje gaz, acetylen, który się ewentualnie pod wielkiem ciśnieniem i w wysokiej temperaturze może zamienić w benzol. Jeżeli dalej na alkaliczne metale działa woda, tworzy się gaz węglikowy, a ten może z acetylenem wytwarzać owe węglowodowe ciała, które się znajdują w oleju ziemnym. A zatem naprawdę — wcale nie łatwe zadanie. Mimo to wszyscy się na tę hipotezę zgodzili — tylko nie panowie geologowie. Oni przypomnieli, że olej ziemny napotyka się w sylurze i dewonie, że one należą do warstw osadowych, a olej ziemny ma charakter plutoniczny, że przeto jedynie w połączeniu z wulkanicznemi warstwami można o nim mówić. Berthelot i Mendelejew próbowali się bronić i wszyscy stanęli po ich stronie, z wyjątkiem znowu tych niedowiarków od geologii. Ale tych trudno było zadowolić.

Nakoniec zjawił się prorok w tej sprawie. Był nim p. Engler z Karlsruhe. Ten tak myślał: „próbować szczęścia lepiej jest niż studyować", a „szarą jest teorya wszelka". Poszedł na naukę do przyrody i próbował jej sztuczną drogą naśladować. I istotnie udało mu się w pewnem doświadczeniu wykazać, że jak węgiel powstał z powolnego gnicia drzewa pod wielkiem ciśnieniem i w miejscu, pozbawionem powietrza, tak samo olej ziemny powstał powoli w wyższej temperaturze, pod większem ciśnieniem i w miejscu, pozbawionem powietrza, z tłuszczów. Używał do doświadczeń tranu pewnej ryby, który pod wielkiem ciśnieniem poddawał dystylacyi i rzeczywiście otrzymał olej, którego skład był aż do najmniejszych składników taki sam jak oleju ziemnego, wydobywanego w Północnej Ameryce. Doświadczenie powtórzono na wielką skalę, produkt oczyszczono tak, jak się rafinuje olej ziemny i w takim stanie mógł on z naturalną naftą świetlną wytrzymać nawet najsurowsze porównanie.

A jakże się ma rzecz z koniecznym do tego procesem w pracowni przyrody? Otóż materyał surowy, tłuszcz, byłby pod ręką. Nie dziwiono się już teraz temu, skąd przyroda wzięła tyle tłuszczu, aby mogła wytworzyć olej ziemny, jeno temu, że już dawniej nie pomyślano o tem, co się dzieje z tak wielką ilością tłuszczów, które w oceanach nawet naszych gdzieś przepadają. Bo w rzeczywistości nie ma istoty żywej od największej i najbardziej skomplikowanej aż do najmniejszej i najprostszej, któraby w organizmie swoim nie produkowała tłuszczu i to często w stosunkowo bardzo wielkiej ilości.

Wszystko przecież przemija i dla każdej z istot żywych wybija raz kiedyś godzina śmierci. Co się potem dzieje, wiemy. Te części ciała, które się składają z białka i hydratów węglowych, rozkładają się znowu na swoje pierwiastki: węglan, wodę, amoniak, jednem słowem gniją. Tłuszcze zaś wytrzymalsze pod wpływem powietrza najpierw tęchną, a następnie powoli się utleniają. Jeżeli dostęp powietrza jest uniemożliwiony, powstaje olej ziemny. Uciechę tę mamy wtedy, gdy tłuszcz dostanie się do wody. Rozumie się, że zrazu płynie on w małych kropelkach po powierzchni, ale wskutek rozmaitych drobnych, a trudnych do wytłumaczenia wypadeczków dostaje się potem do mułu, który go wreszcie pokrywa i dusi. Faktycznie można zawsze w morskim mule odnaleźć pewną ilość tłuszczu. Takim sposobem tłumaczy się też obecność tłuszczów w dewońskich i sylurskich mułach morskich. Warstwy, które później na nich osiadły, dostarczyły potrzebnego ciśnienia i tym sposobem w ciągu długiego, bardzo długiego czasu powstała ropa.

Olbrzymio długiego czasu potrzebowaliśmy na wyjaśnienie prawdziwego sposobu powstawania tego produktu, który już w zamierzchłej starożytności służył człowiekowi. Już do budowy tak dumnych niegdyś miast Babilonu i Niniwy używano kitu, a do jego wytworzenia potrzeba było asfaltu, otrzymywanego przez parowanie oleju ziemnego ze źródeł Isu (rzeki pobocznej Eufratu). Uwagę Aleksandra Wielkiego zwrócono na te źródła, a tak samo Trajana i Juliana. Mają one do dziś dnia istnieć i dostarczać okolicy materyału świetlnego. — Wedle Herodota i Pentarcha miały bić źródła oleju na Zakincie i pod Agrygentem. W zeszłym wieku oświetlano Genuę olejem ziemnym, odkrytym pod Amiand m. Indyanie amerykańscy znali go także przed przybyciem Europejczyków.

Pierwsza kopalnia, która dostarczała nafty, leżała w dolinie Kanawha w Wirdżynii i dawała 50 do 100 beczek. W r. 1845 próbowano bezskutecznie wprowadzić ten produkt do handlu. Wyrób mazi musiał najpierw powstać, zanim zapoznanego produktu przyrody użyto do jego właściwej służby. Tem szybciej za to później wszystko poszło. W roku 1857 przyszły pierwsze próby destylacyi, a w roku 1859 można było już mówić o hadlu naftą. Jest to ten sam rok, w którym, gdy 12. sierpnia trysnął pod Tytuswillem w Pensylwanii przy sposobności, kiedy kopano artezyjską studnię, rodzaj fontanny z oleju, powstała taka sama „gorączka naftowa", jak w swoim czasie kalifornijska i australska „gorączka złota". Podczas gdy w r. 1859 wydobyto tylko 82.000 baryłek, to w roku 1860 mogły już Stany Zjednoczone wyprodukować 500.000, a w r. 1861 2,100.000 baryłek. Wszędzie znajdowała nafta wstęp i z roku na rok powiększała się produkcya państw północno-amerykańskich.

Wszystko ma swój koniec. Może dobiegły do niego północno-amerykańskie źródła nafty istotnie już teraz, a zatem wcześniej, niż było można sądzić. Że z tej przyczyny długie jeszcze czasy nie będziemy zmuszeni wieczorami czuwać przy świecy albo nawet po ciemku, o tem chyba wszyscy jesteśmy mocno przekonani.

F. P.

W sprawie apologetyki

w naszych gimnazyach.

Że w ogóle system nasz naukowy a już przedewszystkiem nauka religii potrzebuje i wygląda oddawna zmiany, to nikomu nie tajne. W innych gałęziach wiedzy bodaj tyle zrobiono dotąd, iż nie mogąc radykalnie zmienić systemu, zmieniono i po większej części ulepszono podręczniki szkolne — rzecz arcysmutna, w nauce religii sprawa stoi na dawnem stanowisku i dotychczas rzeczy najważniejszych a pewno i najtrudniejszych uczy się młodzież nasza z nieudolnych tłómaczeń pierwowzorów niemieckich, nieodpowiadających wcale ani potrzebom naszego społeczeństwa ani wymaganiom dzisiejszych stosunków. Wiec ks. katechetów obradujących przed rokiem w Krakowie w kwestyi najważniejszej, bo w sprawie zmiany systemu nie przyszedł do żadnego zgodnego rezultatu a w sprawie podręczników podobnież niczego rozstrzygającego i praktycznego nie powziął.

Tymczasem i jedno i drugie domaga się radykalnej zmiany i ulepszenia. Najbardziej uderzającem w oczy jest to, iż dzisiejszy plan nie przygotowuje ucznia opuszczającego gimnazyum dostatecznie w najpotrzebniejszych rzeczach wiary. Przy dzisiejszym sposobie nauczania, gdzie rzeczy najtrudniejsze, bo tak zw. ogólną i specyalną dogmatykę podaje się już w V. i VI. klasie gimnazyalnej, tj. uczniom nie bardzo jeszcze rozwiniętym i przygotowanym; gdzie się młodzieńca mało albo wcale nie uzbraja przeciw zarzutom i wątpliwościom, jakie mu się same lub za pośrednictwem niesumiennych nauczycieli na uniwersytecie przeciw wierze nasuną; gdzie w klasie VIII. mało tylko albo prawie żadnej nie robi się rekapitulacyi z najgłówniejszych prawd wiary, przy takim, powtarzamy, systemie młodzież nigdy nie wyniesie tego zasobu wiedzy religijnej i takiego przygotowania na życie, jakiego się warunki rozmaite od niej domagają. Dlatego nietykając systemu, który jakkolwiek t y m c z a s e m był ułożony, ma już za sobą 50-letnią prawie tradycyę, grono ludzi myślących i znających dobrze potrzeby i młodzieży i nauki, pragnęło oddawna wprowadzić do gimnazyum naukę a p o l o g e t y k i. Taka apologia, podana przystępnym a gruntownym sposobem uczniom w klasie VIII. pouczyła by ich o tem, by sobie i innym jasno sprawę zdać mogli, w co i dlaczego wierzą, czemu są i pragną być raczej katolikami — niż ateistami lub wyznawcami sekt jakichkolwiek, podałaby im broń i odpowiedź na najbardziej rozpowszechnione zarzuty, których pełno kursuje i wśród naszej inteligencyi.

Jak mało mają niektórzy pojęcia o potrzebie takiej nauki, jak mało znają niedostatki nasze, najlepiej pokazuje się to z przeszłorocznego wiecu ks. katechetów. Na gruntowne wywody ks. Pechnika, którymi wykazywał potrzebę wprowadzenia apologetyki do gimnazyów, odpowiedziano mu, iż u nas nie ma protestantów (!), tak jak gdyby św. Justyn i inni apologeci mieli tylko wyłącznie z nimi do walczenia — i jakby apologii celem było tylko wytworzyć „chwiejnych i wątpicieli". Ktoś inny proponował w miejsce nowszej apologii wprowadzić dawniejszą, zawartą w pismach Ojców Kościoła — nie pojmując widocznie, iż jej zadaniem jest właśnie zbijanie n o w y c h błędów i jeźli ona ma być pożyteczną, musi się opierać na najświeższych wynikach nauki i wiedzy.

Już zarzuty podobne same dowodzą, iż przeciw apologii niczego uzasadnionego podnieść nie można, a jej potrzeba staje się z każdym dniem coraz bardziej nieuniknioną. Religijne wykształcenie dla młodzieńca kończy się zwykle z gimnazyum — a nikt nie wątpi chyba, że do całokształtu wykształcenia należy apologia w najlepszem znaczeniu tego wyrazu pojęta. Skoro zaś w naszej literaturze nie posiadamy tego rodzaju książek, które by z pożytkiem młodzieży podać można, pragniemy uwagę zwrócić na podręczniki niemieckie z tego zakresu, które przerobione i zastósowane do naszych potrzeb, mogłyby naszym szkołom wielkie wyświadczyć usługi.

Najwięcej przypada nam do gustu T e o d o r a D r e h e r a: *Kleine katholische Apologetik* für reifere Schüler... str. 43 nr. 8 wydana w znanej księgarni Herderawe Fryburgu w r. 1894. Jest to książeczka skromna rozmiarami a jednak wyczerpująca dostatecznie materyał najpotrzebniejszy. W trzech częściach podaje autor 1 zasadnicze prawdy i pojęcia z nauki wiary, 2 boskość katolickiego kościoła. W pierwszej części rozprawia się krótko i jasno ze wszystkiem, co się do Boga, Stwórcy świata, do człowieka, jego celu i śmiertelności odnosi, jak również z potrzebą i naturą objawienia. W drugiej części mówi i o księgach świętych i o Chrystusie Panu; w trzeciej o Kościele, jego przymiotach i przywilejach.

Wykład jasny, jędrny i przekonywujący. Zarzuty podniesione najzwyklejsze i znane a odpowiedź na nie trafna i wystarczająca. Nie wątpimy, iż na tym wzorze opracowana a chociażby i przetłumaczona apologetyka dałaby się z wielkim pożytkiem zastosować w klasie VIII. Jeżeliby dla tej nauki religi wywalczono tu straconą dziś trzecią godzinę w tygodniu, wygodnie by tę książkę można wyczerpać, ale nawet i w dzisiejszych warunkach można by ją brać obok historyi z pożytkiem — jako repetitoryum prawd zasadniczych i arsenał obronny przeciw zarzutom wrogów.

Drugą, cokolwiek może obszerniejszą ale niemniej praktyczną jest ks. H e r m a n a W e d e w e r a: „Lehrbuch für den katholischen Religionsunterricht, zweite Abtheilung: „Grundriss der Apologetik" 8o, str. 112 (wydane w tejże księgarni co i poprzednie dziełko).

Są i tu też same trzy części, rozszerzone tylko więcej i objaśnione. Autor podaje w krótkości pojęcia najpotrzebniejsze o błędnych systemach filozoficzno - teologicznych — uczeń rozumie, co sądzić o materyalizmie, panteizmie; wszystko, co mu kiedyś w życiu potrzebnem będzie, znajduje tu uwzględnienie i wystarczające omówienie.

Trzecią książką, zakrojoną na większe rozmiary, ale jeszcze w granicach dla młodzieży przystępnych jest ks. P. H a c k e'g o: „Katholische Apologetik", 8o, str. 221, u Herdera, r. 1892. Autor sam wyznaje, że pisząc ją, miał na celu młodzież najwyższei klasy gimnazyalnej, której ta Apologetyka byłaby niejako pomostem, łączącym ich z uniwersytetem. Wszystko jest w niej już nietylko systematycznie, ale i obszernie wyłożone. Przy dowodach o istnieniu P. Boga omawia ateizm, przy nauce o świecie dawne i nowsze systemy filozoficzne, w nauce o Objawieniu, Chrystusie Panu i Jego Kościele materyał jest zebrany obfity i rozliczny, stosownie do dzisiejszych i potrzeb i błędów.

Na nasze położenie książka ta byłaby za obszerną, ale bezwątpienia wiele z niej wziąć by można przy opracowaniu podręcznika na podstawie Drehera, o którym najprzód wspomnieliśmy.

Podając tych kilka uwag, nie mamy na myśli narzucać szkole jakiegoś podręcznika — ale wskazać pragniemy wzór, na jakim opracowana polska apologetyka, z a s t o s o w a n a do potrzeb umysłu i serca n a s z e j p o l s k i e j m ł o d z i e ż y, mogłaby i przyjętą być i z pożytkiem wykładana. Nie wystarczy to i nie zastąpi apologii, jeżeli się zechce tylko przy wykładzie pojedynczych działów religii uwzględniać moment apologetyczny — bo rzeczy ważnych a potrzebnych n[illegible] gdy nie traktuje się połowicznie [illegible]cznie. Należy te prawdy, dow[illegible] zarzuty, które dziś podaje się [illegible]niom bez związku, ująć w całość [illegible]sną i logiczną, a to można ucz[illegible] tylko w treściwym podręczniku ap[illegible]getyki. Tym sposobem uczeń [illegible]szczający gimnazyum, u wstępu nowego życia raz jeszcze gruntow[illegible] posłyszy naukę o Bogu i Jego Ko[illegible]le, o tegoż Kościoła świętości i [illegible]gach około dobra ludzkości, o n[illegible] religijnych powinnościach, [illegible] spełnienie jest potrzebą człow[illegible] nie może formalnością tylko lat szk[illegible]nych. Takie przygotowanie, m[illegible] nadzieję, nie pozostanie bez owo[illegible] i jeżeli nie wszyscy uczniowie, t[illegible]dnak pewno więcej — niż dziś, [illegible]dzie z gimnazyum przygotowa[illegible] lepiej do walki ze złem, z ja[illegible]szem okiem, z pełniejszym rozum[illegible] gorętszem sercem.

KRONIKA.

Lwów d. 20. lipca.

Z niedzieli. Dzień wczorajszy był pierwszą niedzielą po wyjeździe wszystkich co zamożniejszych i swobodniejszych naszych współmieszkańców na wieś. My którzyśmy zostali *intra muros* możemy czas opuszczenia jak czas postu liczyć na niedziele, pierwszą, drugą, trzecią itd. aż do ostatniej, któraby powinna nosić tytuł „radość z dawnych znajomych" jeżeli się znowu w ogrodach i na przechadzkach ukażą. Zanim ona nadejdzie trzeba było jakoś dzień wczorajszy weselej spędzić, niż zwykle dni tygodnia. W tym celu ludność miasta podzieliła się na trzy części. Kto miał znajomych, osiadłych na lato w pobliżu stolicy wyjeżdżał do nich na zapach świeżej zieleni, na kwaśne mleko, swobodną pogawędkę na murawie i kilkogodzinną miłą beszczynność. Tym przypadła najlepsza cząstka w udziale. Kto takich znajomych nie miał, wyjeżdżał w towarzystwie do Lesienic, szedł na zabawę do ogrodu kolejowego, kupował bilet festynowy na Strzelnicy, albo z „Echem" jechał do Lubienia. Wszędzie tam było gwarno, hucznie, wesoło i ochoczo — ale to już nie to, co serdeczna gościnność znajomego domu, ukrytego dyskretnie w zieloności gąszczy drzew, zdala od brzęku i szumu zbyt licznego towarzystwa. Trzeci nakoniec — ci się też bawili, nawet serdecznie ochoczo, ale daleko się nie [illegible] od domów. [illegible] *vulgo* urządzili szyneczki na każdym rogu ulicznym, nie trzeba się więc zbytnio trudzić, aby znaleść zapomnienie trosk i bólów życia — a także aby się poznać z procederem na inspekcyi policyjnej i opatrunkami na stacyi ratunkowej. Obie te instytucye miały wczoraj sumiennie dzień zajęty pracą. Na zakończenie nie należy przemilczeć o bogu wilgoci niebieskiej, który, aby dać poznać, że sam jeden zatrzymał jeszcze władzę na Olimpie i nie myśli się jej wyrzekać tak rychło, skropił wszystko i wszystkich wieczorem drobnym deszczykiem.—Tak przeszła niedziela pierwsza samotności Lwowian.

Doktoraty. Na wszechnicy Jagiellońskiej otrzymali pp.: Wilhelm Ignacy Gnewa z Tarnowa i Leon Rajf z Tarnobrzega stopień doktorów prawa, a Jan Chyrociel Mazurkiewicz z Krasnego Dworu na Litwie, Tomasz Wiktor Janiszewski z Warszawy i Józef Ksawery Masłowski z Paprotni w Królestwie Polskiem stopień doktorów medycyny.

Nowy urząd telegraficzny zacznie funkcyonować od 25. b. m. w Leszniowie, w powiecie brodzkim.

Dyrekcya poczt ogłasza, że w tych miejscowościach, w których już teraz odbierają adresaci przekazy pocztowe wraz z przekazaną kwotą, będzie można oddawać także przekazy czekowe pocztowej kasy oszczędności wraz z pieniądzmi — i w jednym i w drugim wypadku do kwoty 500 zł. i za taką samą opłatą. W urzędzie pocztowym za opłatą miesięczną z góry 1 zł. można sobie zastrzec odbiór pieniędzy czekowych osobiście lub przez pełnomocnika, a zresztą wszystkie inne przepisy, odnoszące się do przekazów pocztowych, będą miały zastosowanie i do przekazów czekowych.

Kwalifikacye urzędników kolejowych. Świeżo wydał minister kolei państwowych rozporządzenie, w którym w stanowczych słowach nakłada na wyższych urzędników kolejowych obowiązek, aby ze względu na to, że opinie zawarte w tabelach kwalifikacyjnych, mają wpływ na całą karyerę urzędnika, starali się znać dokładnie swoich podwładnych i aby ich przymioty i wady wedle najlepszego przekonania sumiennie opisywali. Za niesprawiedliwość wyrządzoną podwładnemu co do jego kwalifikacyi odpowiada przełożony honorem i stanowiskiem. Odznaczać się mają tabele kwalifikacyjne prawdziwością i szczerością, gruntownością i stanowczością a niepowinny być w nich uwagi ogólnikowe, niepewne niejasne i t d.

Nowe kasyno żydowskie ma powstać we Lwowie. Zeszłego tygodnia na wiecu młodzieży żydowskiej uchwalono rozwiązać stowarzyszenie akademików żydowskich, istniejące pod firmą „Byt", a tak samo rozwiązać stowarzyszenie, którego celem było wspieranie materyalne rygorozantów wyznania mojżeszowego, a w miejsce obu tych towarzystw założyć jedno większe, któreby zadaniem byłoby wspierać materyalnie uczącą się młodzież żydowską i gromadzić ją w sobie, jako w umysłowym ognisku.

Ostrożnie z lampami! Wczoraj wieczorem dostała jedna z dziewcząt zajętych w kuchni masarni Jankowskiego na ul. Halickiej l. 10 bolesną naukę, jak ostrożnie należy się obchodzić z płonącemi lampami. Podniosła lampę stojącą na szafie i niezręcznym ruchem wywróciła ją tak, że płonąca nafta wylała się na ubranie. W jednej chwili nieszczęśliwa dziewczyna stanęła w płomieniach, bo lekki materyał spódnicy i fartuszka zajął się jak sucha trzaska. Powstał popłoch i krzyk, zbiegli się sąsiedzi i towarzyszki na ratunek, ale zanim ogień stłumiono, nieostrożna dziewczyna odniosła bolesne choć lekkie poparzenia. Ostrożnie tedy z naftą i lampami.

Nie w smak żydom ustawa o święceniu niedzieli, a chociby, jak chcą oni, o spoczynku niedzielnym. Straż policyjna otrzymała we Lwowie polecenie, aby pilnować wykonania ustawy o zamykaniu sklepów i pracowni w dni niedzielne, żydzi jednak nawet z policyą rozpoczynają o to wojnę. Wczoraj na ul. Boimów kupiec żydowski S. P. na nakaz policyanta, aby sklep zamknął, nietylko uporcie nie chciał tego wykonać, ale nawet podburzał sąsiednich handlarzy do nieposłuchu. Na szczęście policyanci — to nie magistraccy słudzy i nie można z nimi żartować. Pan kupiec musiał uczynić co ustawa nakazuje, a za opór władzy będzie osobno odpowiadał. Po kilku podobnych eksperymentach przekonają się żydzi, że [illegible] ludność katolicka nie siedzi i że ona ma niektóre wymagania które uszanować będą musieli.

Strejk kamieniarzy krakowskich już się skończył. Trwał on 6 tygodni, kosztował robotników około 10.000 zł. straconych zarobków a w zysku dał czeladzi 10 godzinny czas pracy i 5% podwyższenie płacy.

Z Poznańskiego. Majątek ziemski Sonica, obszaru 530 hektarów, własność dotąd N. Chełkowskiego nabyła komisya kolonizacyjna.

Edmund Goncourt jeden z najznakomitszych nowoczesnych pisarzy francuskich, umarł onegdaj w Champrosay, podczas pobytu u Alfonsa Daudeta.

Edmund Goncourt, starszy brat Juliusza, urodził się 26 maja 1822 w Nancy, i wspól nie z bratem wydał cały szereg powieści, studyów, szkiców i dzieł historycznych, które wyszły pod nazwiskiem braci Goncourt, jako wybitnych pisarzy historycznych mistrzów w malowaniu obyczajów XVIII wieku i genialnych stylistów. Należą oni do szkoły naturalistycznej, która nie doszła jednakże do Zolowskiego wyuzdania. Wytworność, zwięzłość i artyzm słowa podnieśli do niezrównanej potęgi i pod tym względem wspólnie z Flaubertem mają nieśmiertelną w literaturze zasługę.

Z dzieł i szkiców historycznych, wydanych przez braci Goncourtów, wymienimy: „Historya społeczeństwa francuskiego podczas rewolucyi i dyrektoratu"; „Rewolucya w obyczajach"; „Portrety XVIII wieku"; „Historya Maryi Antoniny"; „Kochanki Ludwika XV; „Kobieta w XVIII stuleciu"; „Miłość w XVIII stuleciu."

Z powieści braci Goncourtów największy rozgłos miały „Germinie Lacerteux" i „Manette Salomon", stanowiące epokę w literaturze francuskiej.

Bracia Goncourt pisali także krytyki teatralne, i dwie sztuki sceniczne „Henriette Maréchal" i „La Patrie en danger", wydane pod wspólnym tytułem „Théatre".

W roku 1870 stracił Edmund ukochanego brata Juliusza i cios ten wpłynął wielce na dalszą jego działalność, jako artysty i myśliciela. W „Les fréeres Zemganno", powieści osnutej na tle życia cyrkowego, przedstawił Edmund główne rysy swego stosunku do brata. Prócz tego wydał po śmierci brata powieść „La fille Elisa" i kilka drobniejszych studyów

Wielce cenione są „Pamiętniki braci Gonconrtów". odzwierciedlające cały okres życia literackiego w Paryżu.

Bracia Goncourtowie byli wnukami Jana Huot de Goncourt, członka Zgromadzenia narodowego 1789 roku.

Kardynał Monaco La Valetta zmarły niedawno w okolicach Neapolu, jest jednym z tych sześciu ostatnich kardynałów, którzy brali udział w konklawe wyborczem papieża Leona XIII. Przy życią są jeszcze kardynałowie Mertal, Canossa, Ledóchowski, Hohenlohe, Oreglia i Parocchii. Kardynał Monaco jest 113 z rzędu księciem Kościoła, zmarłym za rządów Leona XIII. Monaco, który już w r. 1878 przy wyborze kardynała Pecci'ego, wymieniany był jako kandydat na stolicę św., piastował godność dziekana św. kolegium. Następcą jego będzie obecny wice-dziekan kardynał Oreglia di San Stefano.

Wielki międzynarodowy wyścig cyklistów urządzony przez radę miejską paryską odbył się przed kilku dniami w Vincennes. Stawało do niego 9 konkurentów, których podzielono najpierw na trzy serye po trzech. Odbyły się trzy wyścigi częściowe i dopiero zwycięzcy tych wyścigów częściowych stanęli do biegu ostatecznego. Byli to Francuzi Morin i Jacquelin oraz Holender Jaap Eden. Zwycięstwo odniósł Morin, który o pół koła prześcignął w ostatniej chwili Jacquelin'a. Morin był już w przeszłym roku zwycięscą w podobnym biegu; jest to silny, 20-letni Bretończyk.

Po raz pierwszy wyścig kołowców odbywał się w obecności prezydenta rzeczypospolity. tym sposobem bicykl otrzymał niejako sankcyę urzędową.

Elektryczna kolej podmorska. W Anglii powzięto projekt przeprowadzenia kolei elektrycznej podmorskiej pomiędzy miastem Brightonem a wioską Rottingdeau. Obie te miejscowości, położone na wybrzeżu południowem Anglii, wprost Hawru, należą do najbardziej uczęszczanych kąpieli morskich w Wielkiej Brytanii. Miasto Brighton liczy około 100.000 mieszkańców, a wioska Rottingdeau znajduje się w odległości kilom. po drugiej stronie zatoki, która w tem miejscu brzeg tworzy. Głębokość tej zatoki podczas odpływu morza jest bardzo nieznaczna, a podczas przypływu wynosi od 5,5 do 7,3 m. Dno zatoki jest zupełnie gładkie i na niem właśnie ułożone być mają szyny projektowanej kolei. Druty elektryczne rozciągnięte będą na słupach bardzo wysokich, po nad szynami, łączącemi pod wodą oba miasta. Po szynach tych toczyć się będzie wagon długości 16 m., mogący pomieścić 150 osób, aby zaś nigdy w wodę się nie pogrążył, osadzony będzie na prętach stalowych wysokości 10 m., których części dolne, zanurzone w wodzie, spoczywać będą na ośmiu wielkich kołach, toczących się po szynach. Do wprawiania w ruch wagonu służyć będę dwie maszyny dynamoelektryczne, umieszczone w górnej jego części i zostające w połączeniu z drutami, doprowadzającemi prąd elektryczny. Pociąg ma biedz z szybkością 10 kilom. na godzinę, na przebieżenie więc całej drogi między Brightonem a Rottingdeau wystarczy 40 minut niespełna. Nowy ten rodzaj przejazdu po drodze powietrznej, pomiędzy niebem a morzem, zaleca się w samej rzeczy oryginalnością i zapewne też ma na celu tylko zwabienie większej liczby gości do wspomnianych kąpieli morskich.

Jubileusz gazu. Miasto Birmingham czyni obecnie przygotowania do obchodu stuletniej rocznicy zastosowania w Anglii gazu do oświetlenia. W istocie w lipcu r. 1796 Mudroch, który wprowadził gaz do Anglii, użył go pierwszy raz do oświetlenia. Ale nie Mudrochowi świat zawdzięcza wyrabianie gazu, bowiem przy końcu XVII wieku doświadczeuie wykazało. że węgiel w zamkniętem naczyniu, wystawiony na działanie gorąca, wytwarzał gaz, łatwo zapalny. Inżynier francuski Lebon postanowił zużytkować owo spostrzeżenie. W r. 1791 w Brachay, Lebon przygotował pierwszy aparat, przeznaczony dla wytwarzania gazu. Doświadczenia przeprowadzał w Paryżu i namówiony przez przyjaciół zawiadomił instytut. Na nieszczęście natrafił na liczne przeszkody i nie widział owoców swej pracy, w roku bowiem 1804, d. 2 grudnia, gdy zginął śmiercią tajemniczą, zamordowany w lasku Bulońskim, w Paryżu, nie funkcyonował ani jeden aparat gazowy. Anglicy okazali się praktyczniejszymi; inżynier Wilikin Mudroch, świadomy rezultatów otrzymanych przez swego kolegę we Francyi, w r. 1782 rozpoczął doświadczenia. Rozpoczął od oświetlenia, wprawdzie w sposób, pozostawiający wiele do życzenia — swego mieszkania i biura, a nawet małego parowego pojazdu, używanego do dalszych podróży. Po upływie pewnego czasu zamieszkał w Szwecyi, nie ustając w pracy. W lipcu r. 1796, w fabryce maszyn parowych Jamesa Watta w Saho, niedaleko Birminghamu, zainstalował aparat, przeznaczony do oświetlania głównego pawilonu. W r. 1807, do Londynu wprowadzono ten sposób oświetlenia i odtąd gaz rozpoczął swe panowanie. W r. 1817 anglik Winsor przybył z Londynu do Paryża i oświetlił pasaż Panoramy.

Nowożytny Djogienes. Znowu oryginalnego włóczęgę-filozofa schwytali strażnicy paryscy podczas polowania nocnego. Jest nim Rafał Benôit, mężczyzna 38-letni, który ma 6000 fr. renty rocznej, ale nie ma stałego mieszkania! Komisarzowi policyi oświadczył ten oryginał, że jest włóczęgą z zamiłowania; że nie może wytrzymać, dusi się w czterech ścianach, więc woli wędrować po ulicach, a sypiać pod mostami; nie robi jednak nikomu nic złego, przeciwnie, często pomaga swoim towarzyszom włóczęgi, bo rejent wypłaca mu regularnie co miesiąc należne mu 500 fr. z zapisu jakiegoś wuja. Ma czystą bieliznę w walizie, która jest schowana u portyera na dworcu Północnym i zmienia bieliznę od czasu do czasu w budyneczkach publicznych, gdzie się też myje; dzień spędza po większej części w sali Biblioteki Narodowej, czytając nowe utwory literackie, a wieczorem chodzi na koncerty i do teatrów.

Komisarz sprawdziwszy to opowiadanie, wypuścił nowożytnego Djogenesa na wolność.

Sekretarz Adeliny Patti. W tych dniach zmarł w Medyolanie Franchi, długoletni sekretarz Adeliny Patti. Był on bohaterem anegdoty o trzewikach, nader często powtarzanej w kołach artystycznych. Działo się w Filadelfii. Malpeson, impresario Patti, obowiązany był przed rozpoczęciem widowiska wypłacić jej honoraryum w ilości 1000 funtów szterlingów za wieczór. Afisz zapowiadał „Traviatę" a po południu było w kasie zaledwie 800 funtów. Długo traktowano z divą, nim nareszcie zdecydowała się przybyć do teatru. Ubrała się, ale włożenie trzewików zostawiła na ostatnią chwilę. Malpeson zdołał zgromadzić 960 funtów i posłał je Patti, wtedy Franchi przybiegł do niego i rzekł z niezwykłą uprzejmością: „Malpeson, jesteś genialny! Pani Patti dla nikogo nie uczyniłaby podobnego takiego ustępstwa! Już włożyła jeden trzewik!" Nic nie pomogło, impresario musiał dopłacić 40 funtów, aby skłonić divę do włożenia drugiego trzewika.

Statystyka szkół. Levasseur podczas ostatniego posiedzenia towarzystwa stytystycznego w Paryżu przedstawił swoje studyum o wykształceniu ludowem. Rozdział poświęcony statystyce wykazuje, że Francya na 38 milionów mieszkańców posiada 151.850 nauczycieli i 81.897 szkół. Niemcy na 47 milionów 122.462 nauczycieli i 47.391 szkół, Włochy na 30 milionów 54.193 nauczycieli i 52.639 szkół, Anglia na 35 milionów 45.434 nauczycieli i 19.498 szkół, Rosya na 87 milionów 34.486 nauczycieli i 49.970 szkół, Hiszpania na 18 milionów 33.450 nauczycieli i 9.550 szkół, Belgia i Holandya na 10 milionów 15.192 nauczycieli i 4.215 szkół, Szwajcarya na 3 miliony 9.239 nauczycieli i 5.088 szkół.

Repertoar teatralny. Dziś w poniedziałek nie ma przedstawienia.

* **Z Drezna** piszą, że niezwykłą ucztę duchową sprawił polskiej kolonii tamtejszej p. Antoni Uruski, lwowianin, produkcyą swą na fortepianie. Uruski po ukończeniu konserwatoryum pragskiego udaje się dla dalszego wykształcenia się do Paryża. Zdaniem znawców, którzy go w Dreźnie słyszeli, posiada p. Uruski nadzwyczajne zdolności, a przyszłość jego przy dalszej wytrwałej pracy zapewni mu wybitne imię w gronie pierwszorzędnych polskich artystów. Koncert p. Uruskiego wypadł ku ogólnemu zadowoleniu licznie zebranych gości, a szczególniej się podobały jego własne kompozycye: Uwertura „Zgon Konrada Wallenroda" i „Valse capricieuse". Koncertanta obsypano hucznemi oklaskami.

Towarzystwo oficyalistów liczyło z końcem drugiego kwartału b. r. 2294 członków o 10.193 udziałach i 17 uczestników z 55 udziałami. Razem wpłacali ci członkowie rocznie 61.488 zł. Majątek w dziale zapomóg stałych wynosił blisko 600.000 zł. a zapomóg wypłacono w drugim kwartale b. r. 31.670 zł. Towarzystwo pobiera oprócz małej kwoty na wpisowe tylko 6 zł. rocznie od udziału członka, a za to może on mieć w danym razie prawo do pobierania rocznej płacy, czy sam, czy po śmierci rodzina jego w wysokości połowy tego wszystkiego, co przez czas należenia do towarzystwa zapłacił.

TELEGRAMY.

Berlin d. 20 lipca.

Minister wojny nakazał intendanturom już teraz zakupywać zboże, aby przyjść w pomoc uciśniętemu rolnictwu.

Paryż d. 20. lipca.

Rząd wyda dekret, podwyższający cło od cukru od 1. sierpnia, z 7 franków na 10·50 od surowego a z 8 na 12·50 fr. od rafinowanego, aby zapobiedz zalewowi Francyi przez cukier niemiecki.

Minister spraw zagr. Hanotaux dał na cześć Lihungczanga śniadanie na wieży Eiffla, połączone z krótkiem przedstawieniem teatralnem. W toaście wyraził minister nadzieję, że Lihungczang także na wystawę r. 1900 przybędzie.

W Algierze zmarł Rainilairawoni, były minister prezydent i małżonek królowej madagaskarskiej.

Wedle *Gaulois* nadeszło już półurzędowe zawiadomienie, że carstwo z Berlina przybędą do Paryża.

Ateny d. 20 lipca.

Turcy mieli zamiar jednę z dzielnic Retymna na Krecie dynamitem wysadzić w powietrze, a spiskowi przeszkodził jedynie konsul angielski.

W Herakljonie z powodu zamordowania trzech chrześcijan powstało silne wzburzenie umysłów.

Rzym d. 20 lipca.

W pewnej willi pańskiej pod Palermem odkryto fabrykę fałszywych banknotów. Znaleziono jeden milion w stulirówkach (lira tyle co frank). Aresztowano sześciu fałszerzy, należących do wyższego towarzystwa, między nimi jednego radnego miejskiego i dwóch eksoficerów.

Rzym d. 20 lipca.

Visconti Venosta przyjął tekę spraw zagranicznych w nowym gabinecie.

Madryt d. 20 lipca.

W Cekli dało się czuć trzęsienie ziemi. Ludność obozuje w polu wokoło gruzów miejskich, nikt jednak nie stracił życia.

Londyn d. 20 lipca.

Lihungczang przybędzie tu nie jako nadzwyczajny ambasador w pewnej misyi, tylko jak reszcie monarchów, przywiezie królowej własnoręczny list swego cesarza.

Madryt d. 20. lipca.

Z Saragossy donoszą: Matki wyprawianych na Kubę żołnierzy zaniosły protest przeciw wysyłce wojska. Zdaje się, że jestto sprawka ajentów kubańskich. Rząd wystąpi energicznie przeciw sprawcom (Na Kubę ma odejść 40.000 wojska).

Londyn d. 20 lipca.

Królowa angielska przyjęła urząd sędziego polubownego w sporze granicznym między Czylem a Argentyną.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.